Nr. 37.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu M. 4,50, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 16 lutego 1887. STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 lutego.

(Nowe alarmy wojenne i opinia ks. Bismarcka o położeniu politycznem wedle relacyi p. Eynerna; termin otwarcia posiedzeń wspólnych delegacyi austryacko-węgierskich i kredyt na cele wojskowe: „Nord“ brukselski o stanie rokowań carogrodzkich w kwestyi bułgarskiéj i odpowiedź „Kr. Ztg.“; zakaz noszenia orderów bułgarskim osobom, pozostającym w rosyjskiéj służbie państwowéj. — Zmiany w personale dyplomacyi austryacko-węgierskiéj. — Depesza „Standarda“ z Lwowa, dementująca pogłoski o koncentracyi wojsk rosyjskich na granicy Galicyi. — Walki Włochów z Abisyńczykami pod Masową i nowa klęska wojska włoskiego).

Położenie polityczne, już i tak wcale nie różowe, usiłują alarmiści niemieccy jeszcze wciemniejszych przedstawiać barwach. Jeden z przywódców stronnictwa narodowo-liberalnego miał w tych dniach w Vollmarstein nad rzeką Ruhr mowę na zebraniu wyborczém, w któréj powtórzył rozmowę, jaką miał z ks. Bismarckiem. Mówca zapytał kanclerza niemieckiego, czy będzie wojna, czy też pokój. Na to ciekawe zapytanie miał książę odpowiedzieć: „Wiem ja tyle właśnie, co Pan; żyjemy w pokoju, ale patrz Pan na przygotowania wojenne Francyi, na to budowanie baraków, na Boulangera i na te od lat szesnastu odzywające się wrzaski ligi patryotycznéj, wtedy zrozumiesz Pan, czy nie potrzebujemy obawiać się Francyi.“ — Tak cytował liberalny prowodyr narodowy słowa kanclerza, ale czy są one wiarogodne, zaręczyć nie możemy. Nie przypuszczamy bowiem ani na chwilę, iżby kierownik polityki niemieckiéj tak miał otwarcie przemawiać w obec p. Eynerna i nie zastrzedz się nawet co do utrzymania dyskrecyi. Książę kanclerz rozwijał wprawdzie te same spostrzeżenia w swéj mowie, mianéj w parlamencie Rzeszy, ale dziś, po tylu zapewnieniach pokojowych ze strony Francyi, nie będzie wywoływał widma wojny i tajników swéj duszy odsłaniał przed p. Eynernem.

Ale mniejsza o te wszystkie bajeczki polityczne, które od czasu odrzucenia septenatu obiegają po prasie. Sytuacya jest sama przez się groźna i nie potrzeba jéj jeszcze bardziéj zaostrzać. Jako wcale nie pokojowy objaw przedstawia się to, co donosi „Landeszeitung für Elsass und Lothringen“, wychodząca w Strasburgu. Oto dosłowne brzmienie telegramu: „W skutek zawezwania wyższego prokuratora miały tu miejsce poszukiwania w domach, pomiędzy innymi także u członka komitetu dla wyboru p. Kablé (członka parlamentu niemieckiego). To wkroczenie nie stoi wcale w związku z ruchem wyborczym, jeno z stósunkami, jakie utrzymuje francuska liga patryotyczna z krajami koronnemi i o których to stósunkach dowiedziała się prokuratorya cesarska.“ — Dawniejsze przytłumienie wydawnictwa „Gazety nadmozelskiéj“ i dzisiejsze poszukiwania po domach osób podejrzanych o związki z ligą patryotyczną dowodzą, że namiestnictwo krajów koronnych nie tylko już żywi podejrzenie co do lojalności ludności alzacko lotaryńskiéj, ale dokumentuje je w czynie. „Frankfurter Ztg.“ donosi nawet, że osoby, w których mieszkaniu odbyła się rewizya, miały się dopuścić zdrady kraju. Śledztwo sądowe wykaże, ile w tém wszystkiém mieści się prawdy.

I z Wschodu nadchodzą dziś niepokojące wiadomości a podają je same półurzędowe dzienniki wiedeńskie. Oto co pisze „Politische Corr.“: Wspólne delegacye zbierają się w dniu 1 marca. Wspólny rząd zażąda od delegacyi uchwalenia kredytu w sumie 25 milionów na zakupno wojennych zapasów uzupełniających. Jakie to będą zapasy, pisaliśmy już dawniéj. Nadto, jak pisze daléj „Politische Corr.“, ma rząd zamiar wnieść o dalsze kredyty, na przypadek, gdyby groźna sytuacya trwać miała daléj.

„Polit. Corr.“ uważa więc położenie za groźne i zapowiada dalsze zbrojenie się Austro-Węgier.

I „Nord“, inspirowany przez rząd rosyjski organ brukselski zapewnia, że petersburgskie sfery uznają położenie z tego powodu za wielce naprężone, że kwestya bułgarska nie rusza się z miejsca. Spostrzeżenie to dziennika brukselskiego, powtarza berlińska „Kreuz Ztg“ i komentując wypowiedziane w artykule jego zdanie, iż Anglia i Austrya pchają do zatargu z Rosyą, zaręcza, iż dwom tym państwom obce są wszelkie zamiary wojenne, co najlepiéj dowodzi ten fakt, że przedstawiciele Austryi i Anglii trzymają się zdala od rokowań w kwestyi bułgarskiéj, a nawet nie mieli dotąd sposobności wypowiedzenia swéj opinii, gdyż do téj chwili nie sformułowano projektów, na których podstawie możnaby rozpocząć rokowania. To wystąpienie „Kreuz Ztg“ i jéj komentarz do artykułu „Norda“ dowodzą, że w Berlinie nie pochwalają zbyt wygórowanych rosyjskich pretensyi do Bułgaryi. Rosya straszy ciągle Niemcy aliansem z Francyą i żąda grubych ustępstw, jeżeli ma już koniecznie dać plein pouvoir Niemcom na Zachodzie. Na dowód, że Rosya nie myśli o cofaniu się w dawnych aspiracyach do Bułgaryi, a już najmniéj o uznaniu jéj rejencyi za legalną, niechaj posłuży ten fakt, że rząd rosyjski zabronił nosić ordery bułgarskie wszystkim oficerom i żołnierzom, pozostającym w państwowéj służbie rosyjskiéj.

Telegram wiedeński donosi o zmianach, jakie zaszły w personale dyplomacyi austro-węgierskiéj na Zachodzie i Wschodzie. I tak posłem w Bukareszcie zamianowany został br. Gołuchowski, dotychczasowy radzca ambasady w Paryżu. Dawniejszy agent dyplomatyczny w Zofii, baron Biegeleben, obejmie stanowisko w tymże samym charakterze w Londynie, a p. Eisenstein przydzielony zostanie jako radzca do ambasady berlińskiéj. Czy te nominacye mają jakie znaczenie, trudno wiedzieć.

Jako uspokajający moment w dzisiejszéj sytuacyi uważa „Standard“ angielski nadesłaną sobie wiadomość ze Lwowa, wedle któréj bezpodstawnemi są wszelkie pogłoski o koncentracyi silniejszych oddziałów rosyjskich nad granicą galicyjską.

Pod Masową zacięte staczają boje Włosi z Abisyńczykami — z jakiém powodzeniem, świadczy o tém najlepiéj depesza jenerała Gené, podająca szczegóły o ostatnich walkach.

W dniu 25 z. m. przed południem pokazali się Abisyńczycy w sile 5 do 6 tysięcy na dolinach i w okolicy Saati. Komendant Saati, major Boretti, wysłał pół kompanii wraz z baszybożukami pod dowództwem porucznika Cuomo w celu sparaliżowania ruchów nieprzyjaciela, obejścia go i zmuszenia do walki w pobliżu fortu. Abisyńczycy mając liczną artyleryą i korzystając z dogodnego terenu, zbliżyli się o 300 metrów do fortu i przypuścili silny do niego szturm. Wojsko włoskie stawiło waleczny opór i powstrzymało nieprzyjaciela w dalszym pochodzie. O godzinie 4 po południu cofnęli się Abisyńczycy, a pół godziny późniéj odwrót ich zamienił się w ucieczkę, którą Włosi powitali okrzykiem „hurra!“ Straty Abisyńczyków są dość znaczne, nasze wynoszą wraz z baszybożukami 5 zabitych i rannych. Komendanci nasi pochwalili męztwo żołnierzy.

Jenerał Gené w drugim swym raporcie przyznaje się do bardzo dotkliwej klęski, przewyższającéj daleko dawniejszą katastrofę pod Saati. Depesza telegraficzna brzmi:

Ponieważ komendant w Saati zażądał przysłania żywności, wysłano ją tamdotąd pod osłoną 3 kompanii i pewnéj liczby mitraliezów pod dowództwem podporucznika Christoforis. Pomiędzy godz. $8\frac{1}{2}$ a $9\frac{1}{2}$ wysłał Felucci do dowódzcy w Monkullo dwa bilety, w których donosił, że znaczna siła Abisyńczyków uderzyła na niego pod Dogali. Komendant w Monkullo wysłał natychmiast kompanią posiłków. Ta na nieszczęście mogła jedynie zakonstatować zaszłą katastrofę. Dowódzca kompanii téj donosi, że oficerowie i żołnierze polegli w zwartym szeregu, nie ruszając się z miejsca. Stawiali opór przez pięć godzin, zużyli całą amunicyą i ulegli w końcu przeważającéj sile nieprzyjaciela, jedynie 90 rannych zdołało w ucieczce życie ocalić. Abisyńczycy, których liczbę podają na 10 tysięcy, ponieśli wielkie straty. Z powodu drobnych sił, jakiemi rozporządzam, i dla odosobnionego stanowiska, zajmowanego przez oddziały, zarządziłem, ażeby oddziały w Saati i Wua Arafali wsiadły na okręt. Oddział w Saati wrócił po świetnym marszu w nocy do Monkullo.

Wiadomość ta o téj straszliwéj drugiéj klęsce wywoła we Włoszech nowy popłoch i prawdopodobnie pokrzyżuje usiłowania zmierzające do utrzymania w urzędzie gabinetu Depretisa.

Wybory do parlamentu.

Już tylko kilka dni rozłącza nas od terminu wyborczego, który jest wyznaczony na 21 b. m., to jest na przyszły poniedziałek. Te wybory odbywają się na podstawie prawa z dnia 31 maja 1869 r. i regulaminu z dnia 28 maja 1870 roku. Są one bezpośrednie, a głosowanie odbywa się za pomocą kartek wyborczych od godziny 10 z rana do 6 wieczorem. Nie należy się jednak opóźniać z oddaniem kartki i lepiéj rychléj pospieszyć do stołu wyborczego.

Każdy wyborca już z gotową kartką winien przyjść do sali, po za lokalem wyborczym wolno brać kartki. Na kartce wyborczej winny być wydrukowane lub napisane tylko: imię, nazwisko i miejsce zamieszkania kandydata, na którego się głos oddaje. Wyborca, mający oddać głos, winien zbliżyć się do stołu wyborczego, podać na zapytanie przewodniczącego swoje nazwisko, a gdy je znajdzie zarząd w liście, oddać kartkę przewodniczącemu, lub jego zastępcy. — Kartka powinna być tak zawinięta, aby nie można odczytać znajdującego się na niéj nazwiska.

Nieważne są kartki:

nie będące z białego papieru, albo mające jaki znak na wierzchu — (poplamione, z pismem przebijającem przez papier itp.);

nadto są nieważne kartki próżne, lub z nieczytelném nazwiskiem kandydata;

kartki, na których jest więcéj niż jeden kandydat umieszczony;

a wreszcie kartki opatrzone w protest, lub w jakiebądź zastrzeżenie.

Gdyby kartki nie przyjęto dla tego, że jest poplamioną, lub pod jakim innym względem uchybia przepisom prawnym, to trzeba wyjść ze sali wyborczéj i o inną się postarać.

Każdy wyborca ma prawo głosować tak, jak mu jego sumienie nakazuje; nie wolno go zatém ani gwałtem, ani groźeniem wyborcy wstrzymywać od spełnienia tego obowiązku obywatelskiego, bo tego wyraźnie zakazuje paragraf 107 kodeksu karnego pod karą najmniéj sześciomiesięcznego więzienia, albo téż aresztu fortecznego do pięciu lat.

Wszyscy jesteśmy przekonani o ważności wyborów, a zwłaszcza czekających nas w przyszły poniedziałek. Tych kilku dni, które jeszcze pozostają nam do pracy wyborczéj, użyjmy na agitacyą, któraby każdego z naszych wyborców zagrzała do spełnienia tego obowiązku obywatelskiego, mającego świadczyć o naszéj żywotności, o naszém przywiązaniu do wiary i narodowości, w których obronie występować będą posłowie nasi na trybunie parlamentarnéj.

Wybory.

Od *Komitetu wyborczego miasta Poznania* odbieramy pismo następujące:

W dniu jutrzejszym (w środę) o godzinie 8 wieczorem na sali u p. B. Knolla przy Wrocławskiéj uli y postanowiliśmy odbyć posiedzenie z mężami zaufania celem zorganizowania agitacyi wyborczéj. W tym celu wysłaliśmy do nich listowne zaproszenia.

Być może, że przypadkowo do niejednego z nich nie wysłaliśmy zaproszenia — na téj więc drodze zapraszamy wszystkich wyborców chętnych do pracy, aby zechcieli na rzeczone posiedzenie przybyć i wziąść udział w agitacyi wyborczéj.

Poznań, 15 lutego 1887.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Fr. Andrzejewski, zastępca przewod. — *Karól Krysiewicz*, pisarz.
Fr. Tomaszewski, skarbnik.
A. Andruszewski, Fr. Dobrowolski, Emil Kajkowski, Dr. Koszutski, A. Kromolicki, Jan Paczkowski, Józef Tundak.

W Jerzycach odbędzie się wiec w sprawie agitacyi wyborczéj w przyszły czwartek.

W Plewiskach odbędzie się w przyszłą ***niedzielę*** o godzinie 3 po południu wiec w sprawie agitacyi wyborczéj w lokalu Józefa Pankiewicza.

Na wiec do Fabianowa zebrało się około 300 wyborców. Wiec zagaił p. Antoni Płotkowiak. Na przewodniczącego wybrano p. Jana Palacza z Górczyna. Przemawiali kilkakrotnie dr. Szymański, p. Jan Palacz i p. E. Karliński z Zabikowa.

W Miasteczku odbył się w niedzielę wiec wyborczy, na który zgromadziło się kilka set wyborców tak polskiéj, jak i niemieckiéj narodowości. Na wiecu tym przemawiali dr. Roman Komierowski, p. Paruszewski z Rzęszkowa i gospodarz Kopecki z Bąkowa. Przebieg wieca był bardzo prawidłowy.

W Prusach Zachodnich skarżą się na prowincyonalny komitet wyborczy, że dotychczas nie ogłosił listy kandydatów.

„Danziger Ztg.“ pisze: ponieważ hr. Adam Sierakowski na Waplewie nie przyjął kandydatury katolików polskich i niemieckich, postanowiono sędziego Spahna z Malborka postawić jako kandydata partyi centrum.

Zebranie przedwyborcze w Toruniu odbyło się na sali Muzeum przy nadzwyczaj licznym udziale.

Przybyłych powitał w imieniu komitetu wyborczego pan Ludwik Ślaski i udzielił głosu panu posłowi Michałowi Sczanieckiemu, który w dłuższéj przemowie przedstawił wyborcom obraz działalności parlamentu i stanowisko, jakie Koło polskie w obec rozmaitych kwestyi w parlamencie rozbieranych zajęło.

Następnie p. Ignacy Danielewski mówił o procedurze wyborów, o obowiązkach obywatelskich w ogóle i o obowiązkach naszych, jako Polaków, w szczególe.

Przewodniczący zachęciwszy jeszcze w końcowém przemówieniu do spełnienia obowiązku obywatelskiego i wniósłszy okrzyk: „Niech żyją!“ na cześć pana posła i pana Danielewskiego, któremu ochoczo i z życiem zawtórowano, zamknął posiedzenie.

Kandydatem jest p. Michał Sczaniecki z Nawry.

Walne Zebranie w Brodnicy.

Zwołane na dziś zebranie przedwyborcze do Zgniłobłot zagaił p. Osowski z Najmowa i przewodniczył mu. Tenże mówił następnie o wyborach samych. W końcu oznajmił zebranym, że kandydatem naszym na okręg brodnicko-grudziądzki jest p.

Leon Rybiński z Dębieńca.

W myśl uchwały zebrania przedwyborczego w Brodnicy z dnia 6 bm., wybrano podkomitety parafialne dla parafii Nieżywięc i dla parafii Kruszyn W. Na skutek licznych życzeń, postanowiono zwołać jedno zebranie do samego Nieżywieńcia.

Walne Zebranie w Czersku.

Zebranie w Czersku było nadzwyczaj liczne, bo około 1000 wyborców liczące. Przewodniczył p. Połczyński z Wysoki, powoławszy na trzymającego pióro pana Owsiannego z Komorzy. Na wstępie zdawał sprawę z czynności poselskich dotychczasowy poseł p. Wolszlegier z Szenfeldu. Ks. dr. Wolszlegier z Zamartego, w przydłuższéj przemowie wyłożył zebranym naukę o wyborach, zachęcając wszystkich do wypełniania obowiązków obywatelskich, do miłości spraw ojczystych i do uwydatnienia téj miłości czynami. Gdy p. Wolszlegier z Szenfeldu oświadczył, że dla nadwątlonego zdrowia mandatu na przyszłość przyjąć nie może, okrzyknięto kandydatem dla przyszłych wyborów p.

A. Połczyńskiego z Wysoki, który zapewniwszy ponownie o stanowisku swém jako Polaka, w sejmie, podziękował gorącemi słowy za zaufanie w nim położone.

Wiec socyalistyczny w Poznaniu.

Powiodło się wreszcie importowanym z Niemiec apostołom doktryn przewrotu społecznego urządzić w mieście naszém pierwszy wiec socyalistyczny. Mówimy wyraźnie, że wiec ten jest produktem usiłowań socyalistów niemieckich, ba chociaż, jak to zapewniają tutejsze pisma niemieckie, na sali Sundmanna, większa część wiecowników należała do klasy rzemieślników i robotników polskiéj narodowości, to całe jednak zebranie, jak się dowiadujemy z sprawozdań tychże pism, miało przeważnie cechę niemiecką: — posiedzenie zagaił robotnik z fabryki cygar, niejakiś Völke, rodem Niemiec i jako prewodyr i główny mówca występował także Niemiec Michelsen, towarzysz zecerski, przybyły aż z Meklemburga. Pomiętać przytém należy, że całe to dzieło zwołania wieca socyalistycznego było bardzo zręcznie i podstępnie prowadzone. Zebranie ogłoszone dopiero w ostatniéj chwili, a owa znaczna liczba polskich robotników przybyła na zebranie w tém mniemaniu, że chodzić będzie na niém o ściślejsze zorganizowanie polskiéj agitacyi wyborczéj.

W wilią przed wiecem obiegały po Poznaniu pogłoski, jakoby wiec zwoływało tak zwane stronnictwo obywatelskie a mniemanie to utwierdzał jeszcze bardziéj tegoż dnia anons, zamieszczony w jedném z tutejszych pism polskich.

I myśmy to przekonanie podzielali i z tego powodu nie wysłaliśmy naszego referenta na salą Sundmanna, ażeby obecnością naszą nie dać nawet pozoru, że pochwalamy robotę, wyszłą z po za obrębu prawowitéj naszéj władzy wyborzéj. A wielka szkoda, bo bylibyśmy naocznie przekonali się o sile i postępie socyalizmu poznańskiego i niepotrzebowaliśmy kreślić naszych uwag na niedających rękojmii wiarogodności referatach gazet niemieckich i polskich.

W uzupełnieniu krótkiego naszego sprawozdania wczorajszego podajemy nasamprzód bliższe o wiecu tym szczegóły. Ów główny przywódzca socyalistów, Meklemburczyk Michelsen, widać posiadający talent i pewną rutynę w swém rzemiośle, mówił podobno gładko, potoczyście i oględnie, tak, że przedstawiciele władzy policyjnéj nie mieli powodu przerwać mówcy i rozwiązać wieca. P. Michelsen źle widocznie, jak się w końcu pokazało, poinformowany o skali zapędów socyalistycznych pomiędzy polskimi robotnikami, odzywał się do uczuć ich narodowych, choć dobrze zapewne było mu znaném, że socyalizm, jako z natury kosmopolityczny, wykreślił dawno z swego katechizmu społecznego zasadę narodowości. Ale na tę wędkę narodową myślał przywódzca wieca łowić naiwne ryby.

Na wstępie swej mowy wyraził z wielkim patosem swą radość z tego powodu, że ma sposobność przemówienia w ojczyznie przyjaciela swego Józefa Janiszewskiego, introligatora z Grodziska, zamieszkałego w téj chwili w Dreznie. Nienawiści — prawił daléj p. Michelsen — nie powinno być pomiędzy robotnikami niemieckimi a polskimi, bo wszyscy socyaliści dążą do jednego celu, do wywalczenia lepszych ustaw dla robotników a mianowicie do sprawiedliwego podziału podatków — mówca zręcznie przemilczał o głównym celu socyalistów, podziale majątków. Ustawy te — wywodził daléj p. M. — wywalczyć tylko mogą posłowie z klasy robotników, i takich właśnie wybierać należy. Dotychczasowy przedstawiciel w sejmie rzeszy niemieckiéj, p. Cegielski, z „pewnością połączyłby się z drugimi posłami, gdyby chodziło o ukrócenie praw robotników.“ Daléj rozwodził się mówca nad niesprawiedliwym systemem podatkowym, wykazując, jakie to zyski ciągnie państwo z podatków pośrednich, nałożonych na najniezbędniejsze artykuły żywności, jak sól, petroleum, cukier i t. p. Przeszedł następnie do monopolów i tłumaczył ich znaczenie i doniosłość. Robotnikom radził odzwyczaić się od wódki i polecał picie piwa, zgodził się wszakże i na wódkę, bo opłakany jak twierdził, zastój interesów i szerząca się ogólna bieda, czynią ten artykuł pożywności (?) niezbędnym. Podatki — tak mówił daléj — nałożone na artykuły spożywcze, powinny być zniesione. Rząd, gdyby miał po swéj stronie większość posłów w przyszłym parlamencie, zaprowadziłby monopol od wódki i tabaki. — W dalszym toku swéj blisko godzinnéj mowy nawoływał p. M. do pracy w wyłuszczonym kierunku wysłania najwięcéj posłów z pośród robotników, którzy nie pozwolą na ukrócenie praw ludu i nie pozwolą na nowe ciężary.

Niemiecki prowodyr debiutował także na polu politycznem i to gwoli skaptowania polskich robotników, mówił bowiem o niebezpieczeństwie grożącém ze strony barbarzyńskiéj Rosyi, któréj brutalność odczuli i odczuwają ciągle jeszcze Polacy, „bracia nasi, robotnicy polscy.“

W tych mniéj więcéj słowach malował p. Michelsen eldorado socyalizmu. Jaki oddźwięk znalazły jego słowa w umysłach i duszy robotników polskich, pokazuje to koniec wieca, mogący zaiste przekonać importowanego propagatora socyalizmu, że pomiędzy robotnikami polskimi grunt wcale dotąd nieuprawiony i już wcale nie sposobny do posiewu ziarna, z plonu za granicą zebranego. Pp. szewcy: Wiśniewski i Grochowski, którzy po panu Michelsenie przemawiali, znani już z zebrania przedwyborczego w Poznaniu, na którém zdawał sprawę z czynności parlamentu poseł Cegielski, to dopiero ciury socyalistyczne najlichszego gatunku, którzy zamiast dopomódz, popsuli tylko całą robotę i zniweczyli nadzieje przybyłych do Poznania socyalistów. P.

Wiśniewski polecał, jak umiał, kandydaturę Janiszewskiego, uderzał na szlachtę, duchowieństwo i dotychczasowych posłów, którzy zdaniem jego „nic nie zrobili, bo nawet lichych tabliczek ulicznych nie mogli wyjednać u rządu.“ W p. Wiśniewskim odezwała się przecież dawna lepsza struna, bo radził polskim robotnikom zachować w sercu religią i narodowość. Drugi z kolei polski mówca, pan Grochowski, z zaciśniętemi pięściami i z namiętnym głosem zaczął wołać, że Polacy już od roku 1848 posyłają do Berlina szlachtę, duchowieństwo i fabrykantów, którzy tam pilnują „swych tylko interesów, napychają złotem kieszenie i krwawą pracę ludu przegrywają w Paryżu i Monaco.“

Po tych słowach powstał zgiełk w sali; komisarz policyjny nakrył głowę hełmem, a pan Michelsen, widząc, że zanosi się na rozwiązanie wieca, odebrał głos p. Grochowskiemu, i usiłował nadaremnie uspokoić zebranych, aby módz proponować kandydaturę Janiszewskiego. To ciągłe niemieckie odzywanie się oburzyło wreszcie snać polskich robotników; kilku z nich zażądało głośno, ażeby mówiono po polsku, a kiedy wyżéj wspomniany p. Wiśniewski wyrzekł: „Po polsku, to głupstwo,“ rozległo się po sali silne uderzenie w policzek i łoskot kilku kijów. W obronie chlebodawców odezwał się tokarz z fabryki p. Cegielskiego, p. Przybylski; tego uderzono kijem; rozpoczęła się bijatyka, w skutek czego policya rozwiązała zebranie.

Tak tedy niefortunnie skończył się ten pierwszy występ socyalistów w Poznaniu, zainaugurowany przez niemieckich przybyszów. Wykazuje on z jednéj strony przebiegłość i chytrość tych obcych nam narodowością apostołów przewrotu, z drugiéj dopiero w zarodzie kiełkujące ziarno wśród drobnéj garstką, obałamuconych i w dobréj może wierze działających robotników polskich. Mimo to nie należy lekceważyć niebezpieczeństwa. Bądźmy na to przygotowani, że import ten socyalistyczny drogą stósunków, jakie nas bezpośrednio łączą z Niemcami, coraz więcéj krzewić się może i zarażać swym jadem zdrowe dotąd soki społeczeństwa naszego.

Socyalizm niemiecki grozi równocześnie religii i narodowości polskiéj, tym dwom podwalinom naszéj odrębnéj egzystencyi.

Chowaliśmy dotąd, jak strusie głowę w piasku przed tą burzą nadciągającą z zachodu, pocieszając się tém, że wychowanego przez wieki w zdrowych zasadach społeczeństwa polskiego nie tkną się utopie socyalizmu i nie skrzywią jego charakteru narodowego. Ten choć drobny objaw socyalizmu polskiego na sali Sundmanna niechaj będzie dla nas przestrogą i bodźcem do tém pilniejszego czuwania nad tém, co myślą i czują nasi rzemieślnicy i robotnicy.

Dla niektórych z pism naszych ludowych niechaj to będzie podnietą, ażeby raz już poprzestały karmić czytelników swych strawą gorzką i trującą, bo tacy Wiśniewscy i Grochowscy to także produkt owych ustawicznych ataków na wyższe stany, inteligencyą i jéj „pismaków.“ Kto zgorszy jednego z tych maluczkich, to lepiéj, aby zawieszono kamień młyński do szyi i pogrążono w głębinach morza. Kto występuje przed narodem, tego serce powinno być czyste — nienawiść to zły bardzo doradzca, wskazujący drogi złe i zgubne masom ludu. Grochowski czerpał swą znajomość szlachty wprawdzie z źródła nam obcego, ale któż wie, ile czerpał jéj z brudnych źródeł zochydzania polskich naszych przedstawicieli sejmowych.

My nie wąpimy, że takich Przybylskich, co mieli odwagę wystąpić w obronie spotwarzanych chlebodawców, więcéj jeszcze było na sali Sundmanna. Z tych zdrowych i uczciwych żywiołów czerpiemy naszę ufność, że groty socyalizmu niemieckiego odbiją się o opancerzoną wiarą i miłością ojczyzny naszych rzemieślników i robotników, ale ta ufność nie powinna nam pozwalać na zakładanie rąk i na obojętność na toczące się wśród nas prądy przewrotu. Wszyscy chlebodawcy, którzy z urzędu włodarstwa swego czuwać powinni nad dobrém powierzonéj sobie rzeszy robotników, kapłani, głoszący wielkie zasady chrześciaństwa, i ci, co słowem pisaném przemawiają do ludu, niechaj wytężą wszystkie swe siły i baczą na to, ażeby nieprzyjaciel, kiedy będą spali, nie zasiał kąkolu do zdrowego ziarna, i nie zapytano nas kiedyś, psy nieme, czemuście, kiedy tego było potrzeba, nie szczekały?

Język litewski w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Tylżycka“ podaje następującą, nader charakterystyczną odpowiedź królewskiéj rejencyi w Królewcu, udzieloną na podanie, wystósowane do ministra oświaty i naczelnego prezesa wschodnio-pruskiego w sprawie uwzględnienia języka litewskiego w szkołach ludowych Prus Wschodnich.

„W tych parafiach — czytamy w téj odpowiedzi — w których zamieszkują sami tylko Litwini, albo też w przeważającéj liczbie, udzielaną bywa i teraz, tak samo jak dawniéj, nauka konfirmacyi w języku litewskim, — dalej odbywa się nauka tych ustępów w nauce religii, których należy uczyć się na pamięć, nie tylko w najniższéj, ale i średniéj i wyższéj klasie szkoły ludowéj, na podstawie litewskich biblii, katechizmów i śpiewników, obok niemieckiego także w języku litewskim; z tego powodu rozpoczyna się też nauka czytania po litewsku już w klasie średniéj i kontynuuje się w klasie najwyższéj. *Język litewski doznaje zatém daleko większego uwzględnienia, aniżeli język polski w szkołach powiatów mazurskich.* Rząd królewski stara się również usilnie o to, aby przy szkołach narodowości litewskiéj ustanowić nauczycieli *mówiących po litewsku*, niestety jednak te usiłowania rozbijają się bardzo często o brak takich nauczycieli.“

Mamy tutaj cenne świadectwo królewskiéj rejencyi, wyznającéj bez ogródki, że polski język w okolicach mazurskich mniéj daleko doznaje uwzględnienia, aniżeli język litewski. Nie zazdrościmy braciom Litwinom téj odrobiny preferencyi, jakiéj doznają u rządu, — pytamy atoli jakie są powody, które skłaniają rząd do takiego traktowania równouprawnionych obywateli jednego i tego samego państwa? Czy może krew mazurska mniéj obficie lała się od litewskiéj lub niemieckiéj na pobojowiskach — czy może Mazurzy mniejsze ponoszą ciężary podatkowe, aniżeli inni? Wiemy aż nadto dobrze, że na pytania nasze nie otrzymamy odpowiedzi — zamieściliśmy jednak ten ważny dokument przedewszystkiém dla tego, aby w danym razie mógł posłużyć posłom naszym jako pouczający materyał do ocenienia systemu, praktykowanego w różnych prowincyach.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby Panów.

Berlin, 14 lutego.

Marszałek, książę na Raciborzu, zawiadamia Izbę o przyjęciu komisyi, która wręczyła cesarzowi adres uchwalony przez Izbę panów. Następnie upoważnia Izba marszałka do złożenia domowi królewskiemu życzeń z powodu narodzin czwartego syna ks. Wilhelma.

Komunikuje także marszałek Izbie, że prawdopodobnie dojdzie ją projekt kościelno-polityczny, należy przeto wybrać komisyą, którąby się tym projektem zajmowała, gdyby plenarnych posiedzeń być nie miało. Na propozycyą marszałka ma Izba nazajutrz, t. j. dnia 15 b. m. wybrać tę komisyą.

Na porządku obrad jest umieszczone sprawozdanie komisyi o projekcie, dotączącym ordynacyi powiatowéj dla prowincyi nadreńskiéj.

Sprawozdawca Adams poleca Izbie przyjęcie projektu, w którym komisya tylko kilka mniejszéj wagi zmian poczyniła.

Książę na Wied ubolewa, że projekt zrywa z dotychczasowemi zasadami samorządu; w przyszłych sejmikach powiatowych łatwo landraci głos decydujący zyskać mogą. Ubolewa także książę nad zniesieniem głosów wirylnych, przysługujących byłym książętom w bezpośrednim do cesarstwa stósunku stojącym; spodziewa się jednak książe, że przy przyszłéj rewizyi ordynacyi powiatowéj i prowincyonalnéj zostaną te przywileje przywrócone. W końcu oświadcza się książę za projektem podług uchwał komisyi.

Po zamknięciu dyskusyi jeneralnéj przyjęto bez rozpraw §§ 1—3.

Następnie przyjęto także § 4 stanowiący o tworzeniu obwodów powiatowych, jeśli liczba mieszkańców wynosi 40,000.

§ 5—26 przyjęto bez rozpraw.

Przy § 27 były nieco ożywione debaty; paragraf ten postanawia burmistrzów wiejskich do opłat na emerytury. Nadburmistrz Bredt wnosi, aby burmistrzów wiejskich zwalniano od tego obowiązku. Na to odpowiedzieli mu: hr. Brühl, że oficerowie także opłacają składki na emerytury, a p. Adams zaznacza, że burmistrze miejscy również nie są od tych opłat wolni. Po tych przemówieniach przyjęto § 27, a następnie §§ 28—32.

Przy § 33 żali się książę Solms z Braunfels, podobnie jak książę na Wied na zniesienie głosów wirylnych. — Następnie przyjęto en bloc § 33 i resztę ordynacyi powiatowéj.

Referent komisyi odczytuje następującą rezolucyą: Uprasza się król. rząd, aby w drodze prawodawstwa jak najwcześniéj uregulował stósunki ustanawiania i emerytowania urzędników gmin wiejskich w prowincyi nadreńskiéj. Rezolucyą przyjęto.

Ordynacyą prowincyonalną dla prowincyi nadreńskiéj przyjęto bez rozpraw.

Przyszłe posiedzenie we wtorek o godz. 12. Na porządku dziennym: Ustawa dotycząca ustanowienia opłat na szkoły ludowe, i drobniejsze projekta.

Koniec o godzinie 2½.

Korespondencye Kuryera Poznańskiego.

Warszawa, 12 lutego.

(Dewastowanie majątków. — Wystawy. — Bale. — Koncerty. — Rocznica Puszkina.)

(X.) Wielkie wrażenie na sfery gospodarcze lub z gospodarstwem styczność mające wywarł tutaj list dr. R. W., ogłoszony w przedostatnim numerze petersburskiego „Kraju“ a piętnujący w haniebny a panujący tu u nas ogólnie zwyczaj kompletnego dewastowania wystawionych na sprzedaż przymusową majątków przez eksmitowanych właścicieli. Znanym to było faktem, mówiono o tém wiele i szeroko, lecz nie pisano dotychczas, że nabywca, wchodząc w posiadanie nabytego drogą przymusową majątku, zastaje zwykle niebo tylko i ziemię. Resztę, jako to — nie mówiąc już o zbożu i słomie — inwentarz żywy i martwy, budynki gospodarcze a czasami nawet i mieszkalne, dawny właściciel, po którego stronie stoi zwykle opinia publiczna i wszystkie prawie powagi miejscowe, zdoła, jak się to tutaj nazywa, uprzątnąć i spieniężyć.

O wiarogodności autora, opisującego szczegóły tego, na pierwszy rzut oka tak nieprawdopodobnego zwyczaju, wątpić nie można, w obec podawanych przez niego faktów i osobistych doświadczeń. Wina tego smutnego objawu ciąży naturalnie w pierwszéj linii na społeczeństwie, znoszącem spokojnie w pośród siebie podobne bezprawia, nadawającem zwyczajnemu oszukaństwu niewinne miano zwyczaju, lecz i po części także w poważnéj instytucyi „Towarzystwa ziemskiego kredytowego“, które organa, jak to autor korespondencyi do „Kraju“ uwydatnia, zawsze prawie stoją po stronie dawnego właściciela, popierają bezprawne tegoż pretensye, a nie uwzględniają prawnych interesów wierzyciela! Jakże się to dziwić, że w podobnych warunkach kredyt, tak już zachwiany wskutek ogólnego na każdem polu pracy zastoju, dla rólnika staje się po prostu niedostępnym.

Ogólnéj téj stagnacyi, zwłaszcza na polu przemysłowém, ludzie dobréj woli — a mamy ich tu dosyć — starają się zapobiedz wszelkiemi sposobami, lecz jak się to niestety zwykle u nas dzieje, za pomocą fałszywych zupełnie środków. Mam tu na myśli grasującą tutaj obecnie chorobę wystaw, tak nazwaną „wystawomanią“, która mimo bezustannego nawoływania prasy tutejszéj do upamiętania się cokolwiek w tym względzie, coraz groźniejsze nabiera rozmiary.

Zaledwie zamknięto wystawę sprzętów domowych, aliści projektuje się znowu wystawa obrazów i przedmiotów starożytnych i dekoracyjnych, nie mówiąc już o wystawie hygienicznéj, któréj urządzeniem zajmują się tutaj wszyscy gorliwie i która ostatecznie ma przynajmniej jakąśkolwiek racyą bytu. Nie przeczę, że wystawy przyczynić się mogą w danym razie do ożywienia handlu i przemysłu, lecz, jak we wszystkiem, tak i tutaj, niezbędną jest miara; w przeciwnym bowiem wypadku publiczność zobojętnieje w obec nich zupełnie i wystawa, zamiast korzyści, straty jedynie przynosi wystawcom.

Innego znów i bardziéj, zdaje się, praktycznego środka chwyciło się w tym względzie towarzystwo popierania handlu i przemysłu. Postanowiło ono szukać nowych odbiorców i nowego miejsca zbytu dla krajowego przemysłu. W tym celu zwrócono uwagę na księstwa naddunajskie i postanowiono wejść w bezpośrednie stósunki handlowe z Rumunią i Bułgaryą, a przedewszystkiém wysłać wspólnym kosztem agenta, któryby na miejscu zbadał tamtejsze stósunki i zdał relacyą z podróży.

Co prawda, to na polu zabaw prywatnych i publicznych nie znać tu tak bardzo niskiego kursu rubla i trudności wydobycia go zkądkolwiek; bawimy się, mimo biedy, jak za czasów siedmiu lat tłustych. — nie uważam tego bynajmniéj za objaw dodatni naszego społeczeństwa — a może lepiéj i więcéj; boć nawet tak spokojny zwykle i poważny cech pedagogów, który przecież, wedle ogólnego mniemania, nie bardzo pochopnym jest do mazura lub polki, w tym roku po raz pierwszy występuje w Waszawie z balem publicznym.

Co się tyczy rozkoszy bardziéj duchowych, to koncerty bawiącego tutaj obecnie sławnego hiszpańskiego skrzypka Pablo Sarassate stwierdzają znany zresztą dostatecznie fakt, że cała Warszawa spieszy tam, gdzie jest sposobność ujrzenia lub usłyszenia czegoś obcego — pardon, chciałem powiedzieć — dobrego! W teatrach, od czasu przedstawienia „My się kochamy“ żadnéj ważniejszéj nie odegrano nowości.

Pięćdziesięcioletnią uroczystość śmierci Puszkina jak w całéj Rosyi, tak i tutaj uniwersytet obchodzić będzie jutro, dnia 13 lutego, uroczystością, w któréj program między innemi wchodzą mowy rektora i dwóch profesorów, ma się rozumieć, Rosyan.

Berlin, 14 lutego.

(Centrum a Biskupi niemieccy.)

Z ostatnich dni godzi się zanotować kilka pocieszających oświadczeń, pochodzących z ust Biskupów, lub osób wybitne w hierarchii duchownéj zajmujących stanowisko, oświadczeń, które pokrzyżują wszystkie plany tych, co naprzód już cieszyli się z zamięszania, jakie spodziewali się wywołać w szeregach centrum. Mam tu na myśli przedewszystkiém oświadczenia trzech Biskupów, t. j. ks. Biskupa Koppa fuldajskiego, ks. Biskupa dr. Haffnera moguncklego i ks. Biskupa Senestreya ratysbońskiego, — a nadto słowa wyrzeczone przez kanonika katedralnego ks. dr. Prunera z Ratysbony i ks. dr. Moufanga z Moguncyi. Wszystkie te orzeczenia, pochodzące z tak poważnego źródła, zgadzają się przedewszystkiém w tém, że zgodnie z Ojcem św. uważają za pierwszy i najważniejszy obowiązek katolickiego ludu Niemiec, aby z największą energią wystąpił w interesie centrum i dopomógł mu do powrócenia do parlamentu w dotychczasowéj potędze i świetności. Ks. Biskup Kopp oświadcza stanowczo, że odpycha wszelkie mieszanie się do sprawy katolickiéj ludzi niepowołanych, i że głosować będzie za kandydatem centrum. Biskup fuldajski oświadcza przez to zarazem, że potępia tak samo tak zw. państwowo-katolickich kandydatów, jak i całą koalicyą miszmaszu. W rzeczy saméj jest to tylko konsekwencyą przekonania o potrzebie istnienia centrum, którego znaczenie musi ucierpieć przez wybór każdego państwowego katolika, każdego kandydata miszmaszu, i które wskutek tego mogłoby się w danym razie stać niezdolném do wypełnienia zadań przyszłości, przepisanych mu przez Papieża, zadań, których przeprowadzenie est rzeczą dla katolicyzmu niezbędną. Nie ulega też wątpliwości, że katoliccy wyborcy pójdą za przykładem następcy sw. Bonifacego i odwróciwszy się od państwowo-katolickich kandydatów, wystąpią po stronie doświadczonych członków centrum, bez których energii katolickie Niemcy dotąd jeszcze znajdowałyby się pod naciskiem takiéj saméj walki kulturnéj, jak za pamiętnych czasów dr. Falka. — To samo przekonanie o potrzebie dalszéj egzystencyi centrum widzimy w oświadczeniach Biskupów ratysbońskiego i moguncklego. Pierwszy, jeden z najzasłużeńszych i najenergiczniejszych Biskupów bawarskich, brat znanego deputowanego do parlamentu Senestreya, pozwolił bez namysłu ks. prob. Zachowi w Neustadt przyjąć mandat do parlamentu, jakkolwiek nie brakło prawdopodobnie i w tym razie starań ze strony rządu, zmierzających do wręcz przeciwnego rozporządzenia. W istocie nie da się zaprzeczyć, że leży to w interesie samego Kościoła, aby duchowieństwo miało swych przedstawicieli w reprezentacyach ludu. Ks. prob. Zach wyznaje naturalnie zasady centrum, a ponieważ Biskup upoważnił go wyraźnie do przyjęcia mandatu, jest to wymownym dowodem, za jak niezbędne uważa i ratysboński zwierzchnik kościelny nie tylko dalsze istnienie centrum, ale także czynne zajęcie się ze strony duchowieństwa agitacyą wyborczą, celem odwrócenia grożących katolicyzmowi niebezpieczeństw. — Ważniejszém jeszcze jest oświadczenie znanego i poważanego w całym świecie naukowym Biskupa moguncklego, który w tych kilku słowach, jakie wypowiedział, okazał się godnym następcą swego wielkiego poprzednika, nieodżałowanéj pamięci księdza Biskupa Kettelera. — Ks. Biskup dr. Haffner oświadcza nasamprzód, że jako Biskup „nie ma najmniejszego powodu do mięszania się do politycznych i wojskowych kwestyi bieżącéj chwili;“ nadto dodaje, że decyzyą w tych sprawach pozostawia „rozwadze i sumienności doświadczonych mężów, którzy w obronie naszych interesów religijnych położyli tak olbrzymie zasługi.“ Jestto wystąpienie godne zaiste katolickiego Biskupa. Wiadomo, że katolicka prasa i cały lud katolickich Niemiec okazywał zawsze episkopatowi największe posłuszeństwo we wszystkich rzeczach *kościelnych*. Z drugiéj strony atoli powszechném było przekonanie, że reprezentacya *politycznych* praw narodu nie może się znajdować w godniejszych rękach, jak właśnie tych mężów, których katolicki lud niemiecki wysłał od siebie do prawodawczych ciał Rzeszy niemieckiéj i monarchii pruskiéj. Od lat 15

Nowe książki.

*Polska w Pieśni: **Wanda**, przez Deotymę. Warszawa, nakładem M. Orgelbranda, 1887.*

Przed kilkoma laty zapoznawaliśmy na tém miejscu czytelników naszych z fragmentem dramatycznym, odnalezionym w papierach Zygmunta Krasińskiego na temat pięknéj królowéj Polan, która osobnym wdziękiem wabi ku sobie umysły i serca polskich pieśniarzy. Przypominaliśmy wtedy mnogie hołdy jéj pamięci i postaci oddawane, tragedyą Jana Maksymiliana Fredry, dramat kasztelana Wężyka, graną na teatrze warszawskim podobnéj osnowy sztukę Tekli z Bielińskich Łubieńskiéj, itd. itd. Nie dawmo też Deotyma, nową pieśń na cześć Wandy składając u podnóża jéj mogiły, przyrównywała ów kopiec do ula bogatego w plon obfity, boć

Od wieków poezya tamtędy
Sączy się jak miód ujęta w biały wosk legendy.

Wiadomo, iż Deotyma zapragnęła ująć dzieje narodowe w obszerny cyklus noszący miano: Polska w Pieśni. Poznań przed kilkoma laty z zachwytem słuchał fragmentów owego olbrzymiego przedsięwzięcia i zadania, zbyt może wielkiego na siły ludzkie, nawet talentem, nawet poezyą spotęgowane. Wszakże podobny zakres postawił sobie Kraszewski, szeregiem powieści historycznych odzwierciedlając po kolei każdą poszczególną epokę dziejów naszych. Stara baśń zapowiadała nierównie więcéj, aniżeli pióro sędziwego autora w dalszych dotrzymało i rozwinęło gadkach. Każdy téż cyklus, w poezyi czy sztuce, grozi nierównością, dla całości i ostatecznego wrażenia szkodliwą. Wszelako te próby, które nam dała już poznać Deotyma, tak w Poznaniu jak i w Krakowie, zaiste dawały rękojmią powodzenia, a mianowicie drukowany w „Przeglądzie polskim“ rapsod o Chrobrym królu od razu stanął w poczcie najpiękniejszych pomników mowy i poezyi polskiéj.

W ogóle przyznać trzeba, i wszyscy téż przyznają, że Deotyma poetka dotrzymała nierównie więcéj, aniżeli to obiecywała Deotyma improwizatorka. Mimo cudowności daru, a wszechstronności nauki, dawniejsze jéj powieści raziły chłodem, rozumowaniem, erudycyą i pewną sztucznością natchnienia. Im daléj w lata, naznaczone ludzkiém przeznaczeniem smutkami życia, cierpieniami serca, żałobami rodzinnemi i krajowemi, tém się jéj głos stawa serdeczniejszym i łzawszym, cieplejsze z lutni wydobywa dźwięki i lepiéj téż przejmuje się Mickiewiczowską radą:

Wiedz, że dla poety jedna tylko droga —
W sercu szukać natchnienia — i dążyć do Boga!

Czy to wierszem ulotnym, czy szerszym utworem Deotyma się odezwie, dzisiejsze jéj pieśni wzbijają się zawsze o całe niebo nad dawniejsze improwizacye. A choć struny uczuciem zmiękły, wiersz nie stracił nic na jędrności i sile, owszém wciąż się wyrabia i hartuje, wciąż kształci i w stalowe odziewa blaski.

Z tą świadomością postępu, znaczącego późniejsze pieśni autorki, od razu doznaliśmy pewnego zawodu, wyczytując na wstępie, iż Wanda, od lat dwudziestu napisana, spoczywała dotąd w tece poetki, że nie jest bynajmniéj świeżym jéj utworem, i tylko dla tego dziś w świat idzie, bo „pieśń jest dla rzeszy a nie dla pieśniarza.“ Z góry tedy byliśmy przygotowani do spotkania się z dawnym nastrojem lutni poetki, nad który tak bardzo przekładamy późniejsze, świeższe muzy jéj płody. Ale nie na tém był koniec rozczarowania. Słusznie ktoś zrobił uwagę, iż postaci dziejowych nie należy brać w kształcie niewzruszonych, spiżowych posągów. Falują one ciągle, zmieniają się ustawicznie wedle odmiany potrzeb i pojęć, namiętności i okoliczności. Bezwiednie nieraz, często świadomie, potomność przykrawa do własnych poglądów, pojęć i prądów czasem, historycznych ludzi i dziejowe pamiątki, kuje z nich broń na dzisiejsze zapasy, wytwarza nowe z nich hasła, nowe téż dowolnie kreśląc sobie wizerunki, w którychby bohaterowie przeszłości nie poznali chyba własnych twarzy, gdyby z grobu powstali.

I oto nowy ku temu przykład: Kult Wandy, wdzięczne wspomnienie pięknéj córy Krakusa, dla licznych pokoleń splatał się przeważnie z ideą antagonizmu i antypatyi plemiennéj. Nie wchodząc bynajmniéj w historyczną ścisłość podań o ginącéj w nurtach Wisły dziewicy, nie rozbierając wraz z uczonymi, ażali ona mityczną lub dziejową postacią, — kochaliśmy ją od dzieciństwa za to, iż nie chciała Niemca, i to zupełnie wystarczało i naszym sercom i jéj pośmiertnéj sławie. Na ten temat snuły się krakowiaki i piosenki, a w ich liczbie przytoczyć można udatny wierszyk Morawskiego, zbyt drobny, aby mógł być objętym poznańskiém pism jego wydaniem:

Pójdę za mąż, pójdę może
Ale strzeż mnie wielki Boże!
Brać Moskala albo Niemca.
Mnie w kolebce matka miła
O téj Wandzie już nuciła,
Co nie chciała cudzoziemca.
A więc precz mi, precz z obcymi,
Nie chcę złota, gardzę dary.
Wezmę chłopca, lecz z méj ziemi,
Mego rodu, mojéj wiary.

Tymczasem gdy ludowa gadka i legenda streszczała się w znanym góralskim czterowierszu, dzisiejszym poetom koniecznie snać chodzi o przykrojenie z Wandy jakiegoś nowoczesnego ideału. Komuż się dotąd śniło, aby w córce Krakusa upatrzeć pierwowzór myśli dążącéj do emancypacyi kobiet! Otóż Deotyma tak zrozumiała i przedstawiła bohaterkę swéj pieśni:

Aż dotąd na ziemi
Niewiasta zawsze słucha, mąż prawa stanowi,
Kiedyś, może niewiasta dorówna mężowi.
Przyszedł czas!

I oto Wanda, przesłanka równouprawnienia płci słabszéj, po odebraniu wychowania w czarownem kole dobrych ksieni, czyli duchów tatrzańskich, ustępuje na doliny, aby rozpocząć dzieło wyswobodzenia niewiasty. Tendencya wyraźna przynosić zwykła szwank artystycznemu pięknu, cóż dopiéro, gdy owa tendencya sama przez się jest fałszywą, wstrętną i przewrotną. To też ilekroć się ona odezwie w ciągu dramatycznego poematu, (a odzywa się niestety często) zawsze psuje harmonią i zniża nastrój poezyi i co więcéj, wprowadza ona pewną dwoistość celu i przeznaczeń Wandy, odejmującą całości konieczną jednolitość i pełność.

W pięknéj zresztą scenie wyzwolenia wychowanki białoksiężnic tatrzańskich na ksienię i Wandy na Władzię, bohaterka próbuje wyczytać na skale dotąd zwanéj Pisaną, w Kościeliskiéj dolinie, wyrazy wróżby na kamieniu ryte:

Gdy rodzic smoka strasznego pokona,
Córka pod skrzydła przygarnia orlęta
Będzie przez wieki pobłogosławiona,
Albo na wieki wyklęta.

Jeśli zachowa kalinowy wieniec,
Boginiom z niego wykwitnie pociecha.
Jeśli go weźmie zamorski młodzieniec,
Lechowie zapomną Lecha.

(Dokończenie nastąpi.)

nie miał żaden Biskup katolicki powodu do jakiegokolwiek niezadowolenia z zachowania się centrum, przeciwnie Papież i Biskupi otaczali je zawsze największém uznaniem. W obec obelg atoli, jakich stronnictwu centrum nie szczędzi koalicya miszmaszu, pożyteczną jest rzeczą, że następca Biskupa Kettelera właśnie w obecnéj chwili wypowiada swe uznanie dla „rozwagi i sumienności“ centrum i darzy je bezwzględném zaufaniem. Biskup mogunckí nie występuje w roli mentora i nie udziela frakcyi katolickiéj rad; rady te uważa on za zbyteczne, ponieważ zasługi centrum, jego rozsądek i sumienność dają najlepszą rękojmią, że to, co centrum uchwali, będzie zgodne z interesami katolickich wyborców. Do tych ostatnich zwracają się końcowe słowa biskupiego oświadczenia, w których czytamy: „Oby Bóg zrządził, aby katolickie Niemcy w przyszłym parlamencie znalazły równie silną i dzielną reprezentacyą, jak w latach poprzednich.“

Dalsze dwa oświadcsenia pochodzą z dostojnych ust: długoletniego deputowanego do parlamentu, ks. kanonika dr. Moufanga z Moguncyi i eichstätskiego kanonika ks. dr. Prunera. Ks. dr. Moufang oświadcza, że zawsze głosował przeciwko siedmioleciu i że dotąd nic go nie potrafiło natchnąć inném przekonaniem, zwłaszcza, że centrum uchwaliło wszystko, czego się rząd domagał od parlamentu. I to oświadczenie, wypowiedziane po ogłoszeniu not papieskich, ma wielką doniosłość. Mogunckí kanonik zna życzenie Ojca św., nie omieszkał téż zapewne zastanowić się nad niem z winném uszanowaniem, pomimo to jednak przyszedł do przekonania, że temu życzeniu uczynić zadość niepodobna. Ks. dr. Moufang dał przez to wyraz przekonaniu, że reprezentantowi ludu wolno badać życzenia i rady, że atoli głosowanie jego winno być zależne wyłącznie od własnego, sumiennego przekonania. Sędziwy reprezentant kapituły mogunckiéj tém wystąpieniem swojém nie zboczył zresztą ze stanowiska, jakie zajmuje nota Kardynała Jacobiniego, która przyznaje centrum w rzeczach polityki zupełną swobodę akcyi. — Ks. kanonik dr. Pruner z Eichstätt wreszcie rozbiera życzenia Ojca św. ze stanowiska zasadniczego. Ważną jest mianowicie uwagę, że przeciwnicy już dzisiaj wysuwają ztąd wnioski, iż Ojciec św. jest nieograniczonym panem sumień katolickich. Aby zbić zasadniczo tego rodzaju podejrzenia, centrum będzie musiało absolutnie głosować przeciwko siedmioleciu.

Wiedeń, 13 lutego.

(Nowa komplikacya w sprawie ugodowéj. — Secesya w klubie niemieckim. — Hr. Beust o powodach kulturkampfu.)

(≋) Na wczorajszém posiedzeniu komitetu ściślejszego do rozpatrzenia ustawy banku austro-węgierskiego, przy artykule 82, dotyczącym tekstu banknotów, poseł młodo-czeski dr. Trojan zaproponował, aby na niemieckiéj stronie banknotów wartość ich była oznaczona we wszystkich językach krajowych, nie tylko po niemiecku. Jak wiadomo, jest to jeden z najważniejszych dezyderatów czeskich w kwestyi bankowéj. Jakkolwiek minister skarbu ostrzegał przed tą poprawką, któraby zmusiła rząd do nowych układów tak z rządem węgierskim, jako też z dyrekcyą banku, poprawka dra Trojana uchwaloną została 4 przeciwko 4 głosom, gdy prezes komitetu, dr. Rieger oświadczył się za wnioskiem dra Trojana.

Z tym głosowali Hausner, Fauderlik (Czech) i Poklukar (Słowieniec), przeciwko niemu Biliński, Herbst, Magg i Sturm (lewica). Kilku członków komitetu, pomiędzy nimi Abrahamowicz, Lienbacher itd, którzyby byli głosowali za rządem, nie było obecnych. Być więc może, iż komisya ugodowa odrzuci poprawkę, uchwaloną wczoraj przez komitet ściślejszy, jeżeli nie, natenczas do licznych istniejących trudności, na które napotyka ugoda austryacko-węgierska, przyłączy się nowa, bardzo poważna. Dr. Dunajewski tak mało się obawiał podobnego wykolejenia, że złożywszy deklaracyą, o któréj wspomnieliśmy, wydalił się z komitetu, nie czekając głosowania. W zasadzie naturalnie poprawka dra Trojana jest jak najsłuszniejsza. Niemcy w roku 1877 popełnili gwałt, usuwając z banknotów napisy polskie, czeskie itd., i rząd dzisiejszy powinien był w układach z węgierskim rządem starać się o przywrócenie różnojęzycznego tekstu. Atoli w teraźniejszém stadyum ugody, poprawka dra Trojana może ją tylko opóźnić lub zwichnąć, a nie ma najmniejszych widoków, aby była przyjęta w radzie państwa.

W Izraelu, to jest w prasie tutejszéj, wielka radość, bo w klubie niemieckim po długich i gorszących rozprawach wreszcie uległa frakcya antisemicka. Z obecnych na wczorajszém posiedzeniu 39 członków, 23 pozostało w klubie, reszta pod przewodnictwem młodego posła Steinwendera, gorliwego ucznia i wielbiciela kawalera Schoenerera, wystąpiła z klubu. Pretekstu do téj secesyi dostarczyła kwestya, czy członkowie klubu mają podpisać wniosek, aby rząd żydom rosyjskim zabronił wstępu do Austryi. Ponieważ nie słychać, aby w téj chwili nadzwyczaj dużo żydów z Rosyi, względnie Polski, przybywało do Austryi, łatwo się domyśleć, że p. Schoenererowi zależało tylko na tém, aby czysto germańskie uczucia „klubu niemieckiego“ wystawić na próbę. Okazało się tedy, że blisko 20 członków tego klubu przyznaje się otwarcie do antisemityzmu. Co za boleść dla „Neue Freie Presse“ a mianowicie dla „Deutsche Ztg.,“ urzędowego organu klubu niemieckiego! Jak się zdaje, właśnie „Deutsche Ztg.“ dostarczyła téż ważnéj przyczyny do owéj secesyi. Słychać bowiem, że Rothschild zakupił wymieniony organ oczywiście, aby tym sposobem wywierać znaczny wpływ na klub niemiecki. Prawdopodobnie właśnie dla tego mniejszość antisemicka wystąpiła tak ostro. Bo p. Schoenerer, który z po za kulis dyryguje tą mniejszością, już od lat 10 toczy namiętną walkę specyalnie przeciwko domowi Rothschilda. Zachodzi teraz pytanie, czy większość klubu niemieckiego przyłączy się do austryacko-niemieckiego, jak radzi „Neue Freie Presse,“ czy téż pozostanie nadal klubem niemieckim, z „Deutsche Ztg.“ jako swym organem, i czy mniejszość pod przywództwem Steinwendera przybierze otwarcie tytuł stronnictwa antisemickiego?

W pamiętnikach hr. Beusta, (tom 2, str. 480), gdzie opowiada swe spotkanie się z ks. Bismarckiem w Gasteinie latem roku 1871, czytamy:

„Książę Bismarck już wtedy przepowiedział mi jak najdokładniéj późniejszą walkę kultury; ostrzegałem go jednak, zauważając, że chociaż obecnie w Austryi nie panuje system wybitnie katolicki, to jednak mógłby powrócić, a w takim razie niemiecka opozycya katolicka mogłaby szukać w Austryi punktu oparcia. (Sposób, jakim w téj chwili organa hr. Taaffego traktują centrum, dowodzi, że i dziś w Austryi nie panuje wybitnie katolicki system. „Przyp. Korespondenta“). W Rzymie, zapewniał mnie ks. Bismarck, postąpili sobie z nami ohydnie („ruchlos“,) ulubiony wyraz księcia Bismarcka, jak zapewnia hr. Beust. W kilka miesięcy później, gdy już nie byłem w Wiedniu, kompetentna osoba wyjaśniła mi tę „ohydę.“ Po wojnie francuskiéj ks. Bismarck zapronował Ojcu świętemu przenieść swą rezydencyą do Kolonii — starodawniéj stolicy arcybiskupiéj z sławnym tumem, wśród ludności i szlachty katolickiéj; nadto załoga miała się składać z pułków katolickich. Kardynał Ledóchowski prowadził odnośne rokowania, które jednak wzięły taki obrót, że książę Bismarck uważał się za wyprowadzonego w pole. (Gefoppt). Ztąd ohyda.“

Tak hr. Beust, który zresztą o sprawach katolickich nie miał najmniejszego pojęcia. To téż powtarzamy to tylko „à titre de curiosité.“ Gdyby ks. Bismarck w roku 1871 był istotnie pragnął widzieć Ojca św. w Kolonii (oczywiście manewr przeciwko Francyi), a potém tylko dla tego, że się ten plan nie udał, byłby wybuchł tak fatalny *kulturkampf;* jakże w takim razie trzebaby być ostrożnym!

NIEMCY.

* Berlin, 14 lutego. Na posiedzeniu parlamentu dnia 11 stycznia r. b. poruszono kwestyą proklamacyi cesarskiéj, która się miała ukazać przed wyborami do parlamentu, jak to ustawicznie pisma różnych stronnictw zapowiadały. Dziś dowiaduje się „National Ztg.“ z wiarogodnego źródła, że ta proklamacya nie wyjdzie.

— Projekt, dotyczący ustanowienia opłat na szkoły ludowe, który dnia 15 b. m. przyjdzie pod obrady Izby panów, został w komisyi Izby zmieniony o tyle, że w W. Ks. Poznańskiém, Slezwigu i Holsztynie, w Westfalii i prowincyi nadreńskiéj ma ustawa tą być zaprowadzoną równocześnie z sądownictwem administracyjném.

— Nader liczne zebranie wyborcze konserwatystów i narodowo-liberalnych odbyło się tu dziś w lokalach Krolla. Minister Puttkamer wziął także udział w tém zebraniu. Radzca Pinko zagaił obrady okrzykiem na cześć cesarza, poczem przemawiali Zedlitz z Neukirch, Benda i baron Erffa.

— Do ćwiczeń wojskowych powołano także kilku alumnów z paderbornskiego i z monasterskiego seminaryum duchownego, co, zdaniem „Germanii,“ nie zgadza się z oświadczeniem, które minister wojny złożył był czasu swego w komisyi wojskowéj.

— Projekt kościelno-polityczny. Do „Schles. Ztg.“ piszą z Berlina z źródła półurzędowego, że zamierzano projekt ten przedłożyć w pierwszéj połowie stycznia. Obecnie odroczono tę sprawę, ale nie ze względu na niektóre punkta drobniejsze, o które się jeszcze z Rzymem toczą układy, lecz dla tego, aby do ruchu wyborczego nie dodawać nowéj kwestyi spornéj. Obawiać się nawet należało, aby prasa ultramontańska nie wyzyskiwała tego projektu celem utworzenia silnego stronnictwa centrum.

— Badeńskie stowarzyszenie nauczycieli wydało odezwę, w któréj wzywa nauczycieli, aby głosowali na takich kandydatów, którzy się oświadczyli za septenatem. Nadto mają nauczyciele agitować w tym duchu między ludnością. „Koeln. Volksztg.“ zapytuje w obec tego: „Co może septenat obchodzić stowarzyszenie nauczycieli, i po się ono mięsza do spraw politycznych, które do niego nie należą!“

— Przyszły parlament będzie między innemi sprawami handlowo-politycznemi zajmował się także odnowieniem układu handlowego między Niemcami a Austro-Węgrami.

— Mały stan oblężenia. Rząd pruski stawił do Rady związkowéj wniosek, żądający zaprowadzenia małego stanu oblężenia w Szczecinie. Na dzisiejszém posiedzeniu zgodziła się Rada związkowa na ten wniosek.

— Ordynacya konkursowa ma uledz zmianie. Rząd wezwał sądy nadziemiańskie, aby wydały opinią w téj mierze.

Kiermasy na Warmii.

Napisał

B. Wiarosław.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 8.)

Daléj pod wielkiemi jabłonkami rozmawia inne towarzystwo o latosim urodzaju na owoc.

— Drzewa — chwali Jonkowski — latoś już tak kściały, jekby je białą płachtą łodział, przy tém nie buło żadnych przymrozków ani szturmu, tylo mały zietrek poruszył ksiat, tak że się aż z niego kurzuło, to téż mi się podług tego zdaje, że w tym roku łowocu będzie chmara, i każdy łużyje.

— I ja się z tego raduję — przytakuje białowłosy dziadek — to téż będziem mieli w poście co jeść, bo zawdy tylo z łolejem, to się i naprzykrzy — a nasze kobziety dobrze rozumieją łowoc suszyć — i nawet te leśne kruszki, kiedy się ulęzgną, i dobrze ususzą, to lepsi smakują, jek miodówki.

Ale kiedy ja słuchał — wtrąca Wojtek — że to teraz już i w dużym poście można mięso jeść w niedziele i dwa razy w tydzień na obziad, a oprócz psiątków, zielkiego czwartku i zielgiéj soboty, co dzień tłustością wszystkie maltychy zaskwarzyć.

I ja to słuchał, mój Wojtku, ale nie wszystko, co pozwalają, już zaraz czynić trzeba. Ja się będę trzymał starego zwyczaju, i mój zięć mi téż to łobziecał, zresztą w naszéj wsi nikt jeszcze w poście mięsa nie jada, a nawet w niedziele postne. Łojcozie nasi tego się trzymali, a długo żyli i o tylu chorobach nie słuchali co teraz, to téż i my aby czém się możewa P. Bogu przysłużyć. A mój dziadek to w poście raza tubaki nie zażywał. „Niech téż i nos pości,“ zwykle maział, a stary Bartek i teraz w poście fajki nie pali, chociaż ją tak nawet przy łoraczce, kożbzie i przy łukładaniu w sąsieku zawdy trzyma w zębach, to téż mu już dycht szczarniały — a „krogulów“ pastórz stary, to przez cały post nie prymuje — i każdemu się przyznaje, że to na niego najgorszy post. Ja to na to wszystko tylo mozia: niech każdy Boga chwali jek może — choć nosem — tać dzisiaj ksiądz z ambony wołał: czy jecie, czy pijecie — wszystko czyńcie na chwałę Boską.

Inne grono gości usiadło wygodnie na murawie pod rozłożystym klonem, przypatrując się wesołéj grze dzieci, które opodal przy starych gruszkach zabierały się w mrugi.

— A kto zacznie? — woła Kaśka.

— Ja! — oddaje Anulka.

— Nie, ja! — odzywa się Józefek, ale Michałek mu już drogę zabiega.

— Oto pudźta w jedno koło, ja waju odlicza — zgadza ich Baśka.

Biora się za ręce i stawają w koło. Baśka liczy:

„Raz, dwa, trzy,
Panna w krosna patrzy,
Przyleciała, gruchotała,
Jedna lija, gromelia
Buf!“

Na „buf“ aż jękło, tak silnie oznaczyła tego, który miał rozpocząć grę. Trafiło na Michałka. Ten jak zając wysunął z koła i klaszcząc w ręce skrył się za gruszkę. Naraz wszyscy z wielkim hałasem i kwikiem za nim; chwytają, wyśmiewają, udurchają i drugiego obierają...

— Gdzie téż to łone czasy, wtrąca z wypogodzoną twarzą Dywicka, kiedy i my sia tak łucieszały. Jek to się ładnie przyglądać tym malcom. Za moi pamięci to i dorosła młodzież w niadziela po łobziedzie wspólnie się na wsi aż do niszporu baziuła; a nie buło tyle łobrazy boski, co teraz. Chłopaki to nazięcy grali „w kulę,“ ale kiedy zabrzękali na niszpor, to wszyscy na wyścigi do kościoła. Tedy buł spsiew śweży i wesoły, co radość; ale teraz dzieci, chocby chciały spsiewać, to cytać ni mogą.

— Nie patrz-że tak czarno, oddaje gospodyni, przysłuchasz sia na dzisiejszym niszporze tym dzieciom, co teraz w mrugi tak wesoło grają, że i w nich jeszcze nasz duch jest.

Lecz wnet przykrzą się mrugi dzieciom, zasadzają się jeszcze „w lisa,“ „w podróż do Rzymu“ i inne rozrywki, ku wielkiéj zabawie przypatrujących się wujów i ciotek, rodziców i krewnych. A dzieci dzisiaj inaczéj się nie miauują, jak „bracia“ i „siostro;“ zgadzają się tak, jakby je wszystkie w jednéj i téj saméj sukience do chrztu trzymano.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, wtorek 15 lutego

* **Doniesienia kościelne.** Egzamin konkursowy odbędzie się dnia 27 i 28 b. m. w Gnieźnie dla obydwóch Archidyecezyi. — Egzamin piśmienny rozpocznie się o godzinie 10 przed południem dnia 27 b. m. w gmachu konsystorskim gnieźnieńskim. Chcący w nim wziąść udział, winni się najpóźniéj do 22 b. m. zgłosić do Konsystorza Gnieźnieńskiego.

---

* **Doniesienia urzędowe.** Król przeniósł pierwszego prokuratora Müllera w Gdańsku w tym samym charakterze do sądu okręgowego II w Berlinie.

---

* **Na wczorajszem** posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk referował najprzód konserwator, p. dr. Erzepki o najnowszych publikacyach z dziedziny polskiego językoznawstwa. Referent podał przedewszystkiem szczegółową wiadomość o najnowszéj pracy dr. J. Leciejewskiego, docenta uniwersytetu wiedeńskiego p. t. „Der Werth der Nasenvocale im Polnischen“. Praca ta młodego uczonego sławisty pojawiła się w rozprawach i sprawozdaniach Akademii Umiejętności wiedeńskiéj. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos pp. pułkownik Zakrzewski, hr. Cieszkowski, Bentkowski, dr. Łebiński. Dalszy ciąg referatu dr. Erzepkiego odroczono z powodu spóźnionéj pory do następnego posiedzenia. — Pod koniec zakomunikował jeszcze hr. Cieszkowski dokument w języku niemieckim, odnoszący się do poddania Elbląga w XV wieku, a dr. Łebiński zwrócił uwagę na walkę, jaka się obecnie toczy w Czechach w sprawie autentyczności „Królodworskiego rękopisu“.

* **Teatr polski.** Dziś komedya Gogola „Rewizor z Petersburga“.

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis p. Junoszówny sztuka Feuilleta „Miłość ubogiego młodzieńca“.

Panna Junoszówna, sympatyczna i utalentowana artystka, pracująca u nas od lat czterech, liczyć niezawodnie może na ogólne uznanie. Jesteśmy téż przekonani, że Publiczność na benefis jéj licznie się zbierze.

W sobotę komedya Paillerona „Swiat nudów“.

* **Wystawa.** W foyer teatru polskiego wystawione są obrazy W. Gersona: „Powrót do Polski Kaźmirza Odnowiciela (1040 r.)“, „Królowa Jadwiga“ i „Chrystus na krzyżu“.

Wstęp dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 10 fen.

Wystawa tylko wieczorem podczas przedstawień jest otwartą, w czasie, jak afisze każdorazowo oznaczą.

* **Posiedzenie** Rady miejskiéj odbędzie się jutro w środę dnia 16 lutego o godzinie 4 po południu.

* **Jerzyce.** Towarzystwo Przemysłowców w Jerzycach (pod Poznaniem) urządza na sali p. Fischera tamże w sobotę dnia 19 b. m. teatr amatorski. Odegranem będzie: „Bartos z pod Krakowa“ czyli „Dożywocie w letargu“, obrazek narodowy ze śpiewkami w jednym akcie ze śpiewkami przez Bronisława Dembickiego, muzyka W. Smacierzyńskiego. Na zakończenie „żywy obraz“. Początek przedstawienia o godzinie 8½ wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Na zabawę tę zaprasza uprzejmie Zarząd.

* **Grodzisk.** Jarmark wyznaczony w kalendarzu na dzień 8 marca, przeniesiony został na dzień 16 tegoż miesiąca.

* **Oborniki.** Dnia 8 marca o godzinie 11 przed południem odbędzie się tu sejmik powiatowy.

* **Szamotuły.** Staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Szamotułach odbędzie się dnia 20 b. m. na sali „Eldorado“ przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Grane będą: „Tajemnica“, „Błażek opętany“, „Piosnka wujaszka“. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

* **Krotoszyn.** Kandydatem Niemców w okręgu wyborczym krotoszyńskim jest dyrektor tutejszego gimnazyum Leuchtenberger.

* **Inowrocław.** Niemcy stawiają w okręgu wyborczym inowrocławsko-mogilnickim kandydaturę dyrektora landszafty Hinscha z Lachmierowic.

* **Egzamina** wstępne w seminaryach nauczycielskich odbędą się w następujących terminach: w Paradyżu dnia 18 kwietnia, w Kcyni dnia 26 września, w Rawiczu dnia 14 marca. Aspiranci winni się zgłosić na 3 tygodnie przed temi terminami do odnośnych dyrektorów seminaryjnych, dołączając do podań przepisane świadectwa.

* **Bydgoszcz.** Deputowanym na sejm prowincyonalny z powiatu wiejskiego bydgoskiego wybrany został właściciel dóbr rycerskich Falkenthal ze Słupowa.

* **Strzelno.** Majętność rycerska Sukowy, należąca do banku C. A. Apponius & synowie w Jütterbogk, obejmująca 854 hekt. areału, zostanie w dniu 19 kwietnia w sądzie tutejszym na subhaście sprzedana.

* **Chełmińska dyecezya.** Księdzu dr. Feliksowi Lisińskiemu z Przodkowa zleciła władza duchowna duszpasterstwo w Niewieścinie a ks. wikaryusz dr. Jerzy Behrendt z Miłobądza przeniesiony do kościoła św. Birgity w Gdańsku.

* **Ciekawy proces stęplowy.** W tych dniach ukończył się w Saalfeld proces stęplowy, który trwał przez dwa lata przeszło. Rzecz tak się miała. W r. 1883 wystawiło 28 obywateli plenipotencyą spedytorowi, upoważniając go, aby z dworca kolei przywoził rzeczy dla nich przeznaczone. Tę plenipotencyą podpisali między innymi burmistrz i kilku jurystów (dwóch adwokatów i sędzia). Zanim spedytor przedłożył tę plenipotencyą dyrekcyi kolei, udał się do urzędu poborowego, zapytując, ile ma za stępel zapłacić. Powiedziano mu, że 1,50 m. Dla pewności jednak udał się urzędnik poborowy do głównego urzędu poborowego po informacyą, gdzie mu także tylko stępel w wysokości 1,50 m. skasować polecono. Przy rewizyi znalazł urzędnik poborowy tę plenipotencyą i oddał sprawę władzy, która od wszystkich 28 podpisanych pod plenipotencyą zażądała po 1,45 marek dopłacenia do stępla, a nadto zapłacenia po 6 marek kary. Niektórzy zapłacili co od nich żądano, drudzy wdali się w proces, który atoli w kamergerychcie, jako najwyższéj instancyi, wypadł na ich niekorzyść. Sędziowie oddalili rewizyą zasądzonych, motywując między innemi wyrok tym argumentem, że każdy powinien znać prawo, a ta okoliczność, że go władze mylnie poinformowały, nie uchyla jego winy.

* **Kolonia.** Przy tutejszem Marcellen Gymnasium został cały egzamin abituryencki skasowany, gdyż egzaminandzi dopuścili się grubego wybryku. Przekupiwszy kasztelana, urządzili od remizy gnazyalnéj do pokoiku konferencyjnego w gimnazyum telefon, tak że mogli tym sposobem dowiedzieć się o postawionych na egzamin abituryencki tematach. Kasztelana zrzucono z urzędu, a abituryentów odstawiono jednych na pół roku, drugich na rok.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 16go lutego św. Julianny p.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 17. Zachód o godzinie 5 minut 12.

TELEGRAMY.

Peszt, 15 lutego. „Urzędowy dziennik“ ogłasza dymisyą Szapary'ego. Kierownictwo w ministerstwie skarbu objął Tisza, minister Orczy zaś kierownictwo w ministerstwie spraw wewnętrznych. Prezes dyrekcyi Lukacs mianowany został sekretarzem stanu w wydziale komunikacyi.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 lutego

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.
Kundler ze Złotnik, Łukomski z Biechowa, hr. Szołdrski z Żydowa, hr. Gorzeński Ostroróg ze Smiełowa, ks. proboszcz Skapski z Lubasza, Skoroszewski z Lutynia, Koczorowski z Granowa, Taczanowski z Szypłowa, hr. Grudziński z Drzązgowa, Sikorski z Wągrówca, Horwatt z Litwy, Packermann z Wągrówca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Dr. Wróblewski z Buku, Niedrowski z Królestwa Polskiego, Choriński z Bojanowa, Hirsch ze Swarzędza, Ruhemann z Chełmna, Jortzig z Nakła, pani Kutzner z Ostrowa, Kundler ze Złotnik.

(Nadesłano).

Haute-Nouveauté

„Violetta.“

Papierosy Nr. 855 z tytoniu smyrneńskiego wyrabiane, wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk. (129')

Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

Właściciel i założyciel z r. 1864. J. W. Konopacki.

Główny skład w Berlinie mych tytoni i papierosów u Leser i Wolff Alexander Str. Nr. 1 i 28 i w magazynach w różnych częściach miasta. 2. Kaiserstr. Pasage. Central Hôtel ltd.

Lesen Sie gefl. die sehr belehrende Broschüre über den

Weinfälschungs-Monstreprozess zu Danzig

enthaltend ergötzliche Gaukleriffe in der sog. Weinveredelung!!! — welche Broschüre, sowie mein Ausführlicher Preis-Courant, von meinen 23 Central-geschäften und meinen 700 Filialen auf Verlangen „gratis & franco“ gerne zugesandt werden, und dann werden Sie gewiss keine anderen, als nur:

Hauptg.: **Oswald Nier**'sche *Berlin.*

chemisch untersuchte, garant. reine ungegypste französische Naturweine trinken. (N° 83.

Centralgeschäft in Posen Breslauerstrasse 17.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 15 lutego 1887. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica spok.			
kwiec. maj	160,50	Berlin, 15 lutego 1887.	
maj-czerwiec	162,—		
Żyto spok.		Consol. 4%	103,90
kwiec.-maj	129,—	Pozn. 4% listy z.	100,90
maj-czerwiec	129,25	Poz. 3½% list. z.	96,10
czerwiec-lipiec	129,75	Pozn. listy rent.	103,—
Olej rzep. spok.		Austr. banknoty	158,80
kwiec.-maj	45,10	Austr. renta srebr.	63,30
maj-czerwiec	45,40	Ros. banknoty	182,55
Okowita staléj.		Ros. consol. 1871	91,75
w miejscu	36,30	Ros. listy zast.	89,50
luty	36,50	Pol. 5% listy zast.	57,25
luty-marzec	36,50	Pol. likw. l. zast.	53,30
kwiec.-maj	37,40	Węg. 4% renta zł.	75,75
maj-czerw.	37,70	Austr. kred. akcye	441,—
czerwiec-lipiec	38,40	Austr. franc. kol.	377,50
lipiec-sierpień	39,10	Lombardy	141,50
sierpień-wrzesień	39,60	Usposob. słabe.	
Owies			
kwiecień-maj	108,—		
Wyp.-żyta wsp.	—,—		
Wyp.-okow. kw.	,000		

Szczecin, 15 lutego 1887. (Kursa końc.)

Pszenica staléj.		**Okowita** potw.	
kwiecień-maj	164,50	w miejscu	35,70
maj-czerwiec	166,—	luty	35,70
Żyto potw.		kwiecień-maj	36,50
kwiecień-maj	126,50	czerwiec-lipiec	37,80
maj-czerwiec	127,—	**Petroleum**	
Olej rzep niezm.		w miejscu	11,40
kwiecień-maj	45,—	**Rzepik**	
		w miejscu	

Stan powietrza.

Dnia 14 lutego 1887 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	772	PłnPłn.W. 3	zachm.	5
Aberdeen . . .	770	Płn. Z. 4	pochmurno	3
Chrystiansund .	774	W.Płd.W. 2	bez chmur	1
Kopenhaga . .	773	Płn.Płn.W.2	mgła	—4
Sztokholm . . .	776	Płn.W. 4	bez chmur	—4
Haparanda . . .	776	Płn.W. 2	pół zachm.	— 13
Petersburg . . .	767	Płn.PłnW. 2	pogodne	—7
Moskwa	752	Z. 1	pochmurno	—7
Kork, Queenst.	770	Płn.PłnW. 3	zachm.	3
Brest	—	—	—	—
Helder	769	W.Płn.W. 2	bez chmur	—1
Sylt . . . . . [1]	771	W.Płn.W. 2	bez chmur	—5
Hamburg . . . [2]	771	Płn.W. 1	bez chmur	—4
Swinemünde . [3]	772	Płn.W. 3	pochmurno	—1
Neufahrwasser .	770	Płn.Płn.Z. 4	zachm.	—2
Kłajpeda	769	Płn. 3	zachm.	—1
Paryż	—	—	—	—
Monaster	768	Płn. W. 1	pogodne	—4
Karlsruhe . . .	767	Płn W. 2	zachm.	—1
Wiesbaden . . [4]	768	spokojnie.	zachm.	—1
Monachium . . .	767	Płn. 2	mgła	—3
Kamienica . . [5]	769	W.Płd.W. 1	pochmurno	1
Berlin . . . . [6]	771	W. 3	pochmurno	—2
Wiedeń	769	W. 1	zachm.	—1
Wrocław . . . [7]	770	Płd.W. 2	bez chmur	—7
Isle d'Aix . . .	—	—	—	—
Nizza	—	—	—	—
Tryest	767	Płn.Płn.Z. 1	pogodne	3

[1]) Sron. [2]) Sron. [3]) Sron. [4]) Sron. [5]) Parno. [6]) Sron. [7]) Przymrozek.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W. = wschód. Z. = Zachód.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy. 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są do 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny na Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza:

Depresya postąpiła z Laponii do środkowéj Rosyi posuwając maximum znowu ku W. w stronę Szwecyi. Wogóle rozdział nacisku atmosferycznego jest wszędzie równy i ztąd ruch wiatru słaby. Wiatry wieją w Europie centralnéj na północy z Płn. do W. na południu ze zmiennego kierunku jest powietrze poczęści pogodne, poczęści mgliste bez opadów, na Z. zimniejsze, na W. cieplejsze. Przy wybrzeżach morza bałtyckiego oraz w zachodniéj Austryi panuje odwilż, natomiast w Galicyi i Węgrzech silny mróz.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w lutym.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
14. Pop. 2	766,6	Płn. um.	zachm.	+ 0,0
15. Wie. 9	769.2	Płn. orzeź.	zachm.	— 0.4
15. Ran. 7	772.8	Płn. um.	pogodne	— 8.0

Dnia 14 lutego maximum ciepła + 1°7 Cel.
„ „ minimum ciepła — 7°8 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według Pos. Zeit." jak następuje:

Umiarkowany przymrozek, przeważnie pogoda przy umiarkowanym wietrzyku. Bez opadów lub drobne opady.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wrocławska pożyczka miejska z r. 1880. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w marcu. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 3½ procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 7 fen. za 100 marek.

Berlin, 14 lutego. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3868 sztuk bydła rogatego, 9907 sztuk trzody chlewnéj, 1664 cieląt. 7853 skopów — Bydło rogate. Towar średni i pośledni, z wyjątkiem krów, których sprzedaż szła z oporem, można było przy spokojnym interesie cokolwiek lepiéj sprzedać. Mało co nie rozkupiono. Płacono za gatunek I 50 do 53 mrk., za gatunek II 45—49 mrk., za gatunek III 37—42 mrk., za gatunek IV 30–35 mrk. za 100 funt wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Przy spokojnym handlu i umiarkowanym eksporsie ceny cokolwiek lepsze aniżeli przed tygodniem. Prawie wszystko rozkupiono. Płacono za meklemburgskie (t. j. I gatunek) około 49 mrk., za pomorskie i dobre krajowe (t. j. II gatunek) 47 do 48 mrk., za Sengery resp. III gatunek 45—46 mrk., za galicyjskie (229 sztuk) 42—45 mrk., za 100 funt. przy 20 prct. tary. lekkich węgierskich nie było, za bakońskie około 48 mrk. przy 50 prct. tary za sztukę. — Cielęta. Handel wlókł się powoli; ceny niezmienione. Płacono za gatunek I 40—50 fen., za II 28—38 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Przy spokojnym handlu i stósunkowo małym eksporcie sprzedano prawie wszystko po cenach niezmienionych. Płacono za gatunek I 44—49 fen., za najlepsze angielskie jagnięta do 50 mrk., za gatunek II 35—43 fen. za funt wagi mięsnéj

(W.) **Poznań,** 15 lutego. (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza mróz.
Żyto: bez ins.
Owies wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— centn. luty 120,- płacono. luty-marzec —,— płacono.
Okowita: ——
Cena wypowiedz. ——. Wypowiedziano —,— luty 34,70 płac., marzec 34.90 płac., kwiecień 35.30 płc., kwiecień-maj 35,60 płacono. maj 35,90 płc., czerwiec 36,50 płac. lipiec 37,10 płac., sierpień 37,60 płac., wrzesień 37,90.
Okowita w miejscu (bez beczki) 34,70 pł.
(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000 o Tralles. Wypowiedziano —,— litrów cena wypowiedziana 34,60 marek, luty 34,60 marek, marzec 34.90 marek, kwiecień-maj 35,60 marek, czerwiec 36,60 mrk., lipiec 37.20 mrk., sierpień 37,70 w miejscu bez beczki 34.50 mrk.
(W.) **Poznań,** 15 lutego. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10,25—10,75 mrk. rżana nr. 0 i 1 9,25—9.50 mrk po 50 kilogr.

Bydgoszcz, 14 lutego.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.
Pszenica słabo, bardzo ciemna i szklista delikatna, 151—153 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —.— marek. pośledne gatunki 145—150 m.
Żyto potw., 115—117 mrk. według jakości.
Jęczmień nom., piękny 112—122 mrk., pośledni 100—110 mrk.
Owies nom., w miejscu według jakości 103 do 116 marek. pośledni —,—.
Groch nom. wrzący 140—150, na paszę 105 do 115 marek.
Okowita za 100 litr. a 100% 34 50 m.

Wrocław, 14 lutego 18-7.
Koniczyna czerwona spok, nowa pośl. 32—33, śred. 34—37, delik. 38—41. bardzo delik. 42—45.
Koniczyna biała słabo, pośled. 30—36, śred. 38–48, delik. 49—58, bardzo delik. 59—72.
Żyto (za 1000 funt.) słabo, wypowiedziano —,— cent., Cena wypowiedziano —,— mrk., luty 127,— żąd., marzec-kwiecień 127,50 płc., kwiecień-maj 130,— żąd., maj-czerwiec 132.50 żąd., czerwiec-lipiec 134— żąd., wrzesień-październik 134,— żądano.
Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 103,— żąd., luty-marzec —,— żąd., kwiecień-maj 105,— żąd.
Olej rzepiowy b. in., wypowiedz. —— ceny w miejscu —,— żąd., luty 45.50 żąd., luty-maj —,— żąd., kwiecień-maj 46,— żąd.
Okowita bez in., wypowiedziano —,— litr. w miejscu —,— m., luty 35,10 płacono, luty-marzec 35,10 płacono, kwiecień-maj 36 10 płac., maj-czerwiec 36,50 żąd., czerwiec-lipiec 37,20 żąd., lipiec-sierpień 37.70 żąd., sierpień-wrzesień 38,30 żąd., wrzesień-październik 38,50 żąd.
Cena wypowiedziana na dzień 19 lutego: żyto 127.— mrk., pszenica —,— mrk., owies 103 mrk., rzep —,— m., olej rzepiowy 45.50, okowita 35.10 m.

Ceny targowe z dnia 14 lutego 1887.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	ciężki najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	średni najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	lekki towar najniż. M.	F.
Pszenica biała	16	00	15	50	15	10	14	70	14	50	14	20
„ żółta	15	80	15	50	14	70	14	30	14	00	13	80
Żyto	13	10	12	70	12	30	12	—	11	80	11	60
Jęczmień	14	20	13	40	12	40	11	70	11	30	10	40
Owies	11	00	10	80	10	30	9	70	9	50	9	20
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 00 klg.	19	80	18	80	18	30
Rzepik zimowy „ „	19	50	18	50	18	00
Rzepik latowy „ „	20	50	19	50	18	00
Lnica . . . . „ „	20	50	19	50	18	00
Siemię lniane „ „	22	—	20	50	18	50
Siemię konop „ „	16	00	15	00	14	50

Berlin, 14 lutego. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 153 do 173 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, żąd. —,—, na luty-marzec płacono —,— na kwiecień-maj płacono 160,00—160,25, na maj-czerwiec płacono 161,50 — 161,75, na czerwiec-lipiec płacono 164,25—163,50, na lipiec-sierpień pł. 165,25—164,75, na wrzesień-październik płac. —,—. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,—.
Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 127—131 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na luty-marzec płacono —,—, żąd. —, na kwiecień-maj pł. 128,75—128,50—129, na maj-czerwiec płac. 129—128,75—129,25, na czerwiec-lipiec płac. 129,50—130, lipiec-sierp. płc. 131—130,75—131,25, na wrzesień-październik pł. 132,50—133,00. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —,— m.
Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 105 do 140 według jakości, miesiąc bieżący płac. —,—, na luty-marzec płacono —.—, na kwiecień-maj płc. 108,75—109, na maj-czerwiec 110,50—110,00, na czerwiec-lipiec płac. 112,50—112.00. Wypowiedziano — — cent. Cena wypowiedz. —,— mrk.

Ostatnie wiadomości.

Peszt, 15 lutego. Izbie posłów przedłożono wniosek o kredyt 7,460,000 na rezerwowe zapasy wojenne dla armii honwedów i na uzbrojenie pierwszego powołania pospolitego ruszenia. Przekazano go komisyi wojskowéj i budżetowéj. Reprezentanci wszystkich stronnictw uchwalili wczoraj bez rozpraw przyjąć ten wniosek.

Wiedeń, 15 lutego. Izbie poselskiéj przedłożono wniosek do ustawy o upoważnienie rządu do uzbrojenia landwery, landszturmu, na co przeznaczonych ma być 12 milionów złr.

Dnia 14-go b. m., o godzinie 12¼ w nocy zakończył doczesny swój żywot, opatrzony śś. Sakramentami, mój najdroższy stryj (1630)

Ks. Konstanty Olszewski

proboszcz w Czerminie.

Eksportacya zwłok odbędzie się w przyszłą środę 16-go b. m. o godzinie 5 po południu, a pogrzeb nazajutrz o godz. 10. Czcigodnych Konfratrów proszę o łaskawe memento we mszy św. za spokój duszy jego.

Ciężko strapiony
Ks. Witold Olszewski.

Czcigodnym Rządzcom kościołów

poleca

DRUKARNIA KURYERA POZNAŃSKIEGO

Św. Marcin nr. 16

wszelkie formularze kościelne

jako to:

Metryki, sponsalia, sepultury.
Dziennik dochodu i rozchodu kasy kościelnéj.
Liber Baptizatorum, Liber Copulatorum, Liber Mortuorum, Liber Conversorum.
Formularze do rachunków i etatów kościelnych
Formularze z rubrykami do spisu dzieci przystępujących do pierwszéj Komunii św.
Książkę do przyjmowania i zapisywania zapowiedzi z dodaniem na czele książki modlitwy powszechnéj i modlitwy za Ojca św., zaopatrzonych w aprobatę Władzy Duchownéj. W końcu tejże książki znajduje się kilka kart wolnych, zastósowanych do ogłaszania parafianom z ambony rozporządzeń kościelnych lub wspomnień zmarłych (wymijanki).
Formularze do wykazu składek na Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Świętopietrza, zebranego Cathedraticum od chrztów, ślubów i pogrzebów, na potrzeby miejsc św. w Palestynie, na Internat Lwowski Unitów, na potrzeby dyecezalne za dyspensy postne.
Preces, po cichéj mszy św., naklejone na tekturze lub bez naklejenia, też same modlitwy po polsku,
Drukarnia poleca również papier do korespondencyi urzędowych, koperty do tychże z drukowanym adresem do Prześw. Konsystorzy w Poznaniu i w Gnieźnie, niemniéj papier listowy w różnych formatach ze stosownemi kopertami.

5. Zamkowa ulica 5.

Restauracya

Franciszka Sujeckiego

poleca prawdziwe piwo kulmbachskie z słynnego browaru Kiesslinga we Wrocławiu, wina węgierskie od najżelszych do najwyborniejszych, czerwone wprost z Bordeaux, szampańskie po różnych cenach. (1865)

Znana Szanownéj Publiczności od lat wielu z wybornych potraw kuchnia podejmuje się także dostarczania wszelkich obiadów i kolacyi po za domem.

Table d'hôte o godz. 1,

Potrawy à la carte każdego czasu.

5. Zamkowa ulica 5.

Osiedliłem się jako **rzecznik**

w Grodzisku. (1629)

Stanisław Meissner.

M. Piotrowski,

sztukator i mozajcysta,

Poznań, ul. Strzałowa nr. 7,

poleca się do wykonywania wszelkich robót stiukowo-mozajkowych, jako to: ołtarzy, ambon, kolumn itd. itd. [1525]

Stare prace mozajkowe, przez niefachowych przedsiębiorców olejną farbą malowane lub lakierowane, doprowadza przez szlufowanie kamieniami i wodą do pierwotnego koloru i połysku.

Ma zawsze na składzie nader starannie w ramach wykonane **stacye męki Pańskiéj, płaskorzeźbę z masy kamiennéj i gipsu.**

Robi **figury, sztukaterye kościelne i domowe.**

Oddaje roboty malarskie i pozłotnicze starannie.

Ceny zawsze umiarkowane.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Nr. 464.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych wiadomości udzielają: *Michaelis Oelsner i S. Lövenherz w Poznaniu, Julius Gaballe i H. Borchardt w Rogoźnie, Abr. Kantorowicz w Wrześni, S. Ludwig w Gnieźnie i Józef Oelsner w Kurniku, A. Spektorek w Chodzieży.* (1410)

Parade-Bitter. **Rex liquorum**

Smakiem przewyższa wszystkie franc. likiery.

Premiowany na wystawie w Liverpoolu 1886 r.

Znakomity ten, przez chemika sądowego pana *Dr. C. Bischoffa* w Berlinie zaszczytnie wzmiankowany likwor stołowy mają na składzie w butelkach ½ litrowych po 1.25 mrk. pp. Jakób Appel, Ed. Feckert jun., S. Samter jun., W. Beck-r. Emil Brumme, H. Hummel. Paweł Vorwerg, F. B. Różyński H. Błażejewski, J. Nowakowski, J. P. Beely & Comp., S. Sobeski, J. Bayer, W. Fik-iński, J. Fuchs. (1513)

Restauracyą

L. KURNATOWSKI I SP.

poleca Szanownym Gościom do łaskawego odwiedzania

(1634) **T. Sadowski.**

Pączki

trzy razy na dzień świeże po 60 fen. i po marce za tuzin, lukrowane 1 mrk. 20 fen. tuzin poleca (1576)

cukiernia Ant. Pfitznera

przy Starym Rynku.

Nakładem moim wyszło:

ALBUM

wojska polskiego

z 1831 r.

przedstawiając na 12 tablicach in folio ówczesną armią naszą.

Cena za 1 egz. pięknie kolor. wynosi z teką ozdobną **45 mrk. = 27 fl. austr.** z teką zwyczajną **40 mrk. = 24 fl. austr.**

Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie jak i niżéj podpisany wydawca i nakładca. (1628)

K. Kozłowski,
Poznań, Długa ul. 8.

Radlauera

Czerwona apteka

poleca

1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwają pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednéj godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balzam życia i esencya usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5. Radlauera esencya i maść na oczy, usuwająca boleści i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
6. Ruski balsam spirituosowy, przeciwko reumatyzmom i udarowi butelka 2 mr.
7. Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniéjszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Creame na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonéj Radlauera w Poznaniu. (1088)

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Crême).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw łiszajom, skórnéj ostrości, zapalniu skóry, cieczy solnéj, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów. Prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone, szkodliwe stwardnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzałych skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Polskie wydanie z ilustracyami 1 mrk. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. **Tysiące zawdzięczają mu swe wyzdrowienie.** Sprowadzić można **przez magazyn nakładowy w Lipsku.** (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako przez każdą księgarnią. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (1328)

!!! Tanio tanio !!!

Kapelusze pilśniowe

męzkie i dla dzieci ma zawsze w wielkim wyborze na składzie

C. STEMPEL,
Rynek 66. (1548)

Jan Komendziński,

malarz dekoracyjny

wyłącznie dla prac kościelnych

Poznań, Sty Marcin nr. 9.

Polecam się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania wszelkich prac tego rodzaju.

Maluję wnętrza kościołów i kaplic pojedyńczo i wykwintnie, dekoruję arabeskami, figurami śś. Pańskich w kolorach bardzo gustownych, naśladuję bazylikę we właściwem jéj rodzaju architektonicznym. Maluję obrazy na płótnie i odnawiam stare także przez czas zniszczone gobeliny, freski itd. Ołtarze nowe pozłacam i maluję naśladując piękny włoski marmur lub stósownie do ich stylu. Stare zaś przerabiam i nadaję tymże prawdziwe formy. Wszystkie prace wykonuję spiesznie i starannie, jestem także w możności dawania wielkich ułatwień w zapłacie. (1635)

Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, — garnitury do tualet** i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również **przepyszne bukiety à la Makart** własn. fabrykacyi.

W. KWIATKOWSKI,

(1425) **zakład ogrodniczy,**

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnéj) i na Gornéj Wildzie nr. 31.

Jasiński i Ołyński

DROGERYA

Poznań, Św. Marcin nr. 62

poleca po cenach umiarkowanych

Swiece kościelne

z czystego białego wosku,

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku. (2263)

Kadzidło i bursztyn.

Cukry

francuzkie oraz swego wyrobu, po 2 i 3 marki za funt, w pudełkach do przesyłek opakowane, praliny w kilka gatunkach — co dzień świeże karmelki z rozmaitemi przyprawami, ciasta deserowe, do kawy i herbaty, wszelkie torty, lody, przyjmuję zamówienia i punktalnie wykonuje Cukiernia (1575)

Ant. Pfitznera.
Stary Rynek 6.

Ucznia

mówiącego płynnie po niemiecku poszukuje do handlu korzennego i winiarni (1631)

J. Lausch w Cylichowie.

Akademik,

muzykalny, z dobremi swiadectwami poszukuje posady nauczyciela domowego. Łaskawe oferty uprasza się pod **T. K. Liegnitz** Gerichtsstrasse nr. 36. [1621]

Poszukuję (1632)

pomocnika handlowego

w młodym wieku i z dobrem ułożeniem dla filii mojéj w Ostrowie.

Hipolit Robiński,
skład win w Krotoszynie.

Sala Lamberta.

Jutro w środę dnia 16 lutego

Koncert

salonowy

z współudziałem wirtuoza na skrzypce

Sennora José R Brindis

z Kuby.

Początek o godz. 8. Wstęp 30 fen

Na bilety familijne dopłaca się po 5 fen. [1733]

A. Thomas.

W środę dn. 23 lutego

Wieczór poświęcony pamięci Wagnera.

Solista pan *G. Ebert* z Berlina.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.